Wydanie poranne.

„GŁOS NARODU“ wychodzi dwa razy dziennie, o godz. 9-tej rano i o godz. 6-tej wiecz. W niedzielę i święta uroczyste raz na dzień rano

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie kor. 6; za jednorazowe zanoszenie do domu dopłaca się 40 hal., za dwurazowe 60 hal. Na prowincji: miesięcznie kor. 2 hal. 70, kwartalnie kor. 8. W państwie Niemieckiem kwartalnie kor. 10; w innych państwach: kwartalnie kor. 12. Za dwurazową wysyłkę dziennie DOPŁACA się 40 hal. MIESIĘCZNIE. Zmiana adresu: 40 hal.

Wychodzi dwa razy dziennie.

GŁOS NARODU

Dziennik polityczny założony ... przez Józefa Rogosza.

Redaktor naczelny: Dr. Antoni Beaupre.

Cena 4 halerze.

GŁOS NARODU Osobna prenumerata na wydanie poranne wynosi miesięcznie w miejscu z odnoszeniem do domu 1 koronę. Numer poranny 4 h., wieczorny 10 hal. Listy pieniężne przekazy na prenumeratę i inseraty, franco do Administracji „Głosu Narodu“. — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencji przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchji i w państwie niemieckiem. Reklamacje nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. —Rękopisów redakcja nie zwraca. Adres Red. Ul. św. Krzyża l. 7. Adres tel. „Głos Narodu“ Kraków. Telefon Nr. 19.

Nr. 99. Kraków, poniedziałek 26 lutego 1906. Rok XIV.

Reforma wyborcza.

Rząd wobec przedłożenia.

Wiedeń 26 lutego (Tel. wł.) ‚Son- und Mont. Ztg.“ w inspirowanym artykule wstępnym dowodzi, że bar. Gautschowi zależy jedynie **tylko na przeprowadzeniu zasadniczej idei** reformy wyborczej mianowicie **na zniesieniu kurji i zrównaniu wyborców.** Co się zaś tyczy innych stron reformy jak ilości mandatów dla poszczególnych krajów, ich rozdzielania oraz konfiguracji okręgów wyborczych bar. Gautsch nie obstaje przy przedłożeniu rządowem lecz gotów jest poprzeć wszelkie kompromisy stronnictw, byleby tylko zrealizować zasadniczą myśl projektu.

Zwiększenie mandatów niemieckich?

Wiedeń (Tel. wł.) ‚Mont Revue“ w artykule wstępnym zamieszcza informację, że bar. Gautsch w porozumieniu z Czechami gotów jest powiększyć liczbę mandatów dla Niemców, aby w ten sposób skłonić ich do zaprzestania oporu przeciw projektowi rządu.

Z Węgier.

Działalność eksposłów.

Budapeszt 26 lutego. W Budapeszcie i w całym kraju odbyły się sprawozdania byłych posłów, które miały przebieg spokojny wszędzie, gdzie tylko władza naich odbycie pozwoliła.

Rudnay.

Budapeszt 26 lutego. Dziennik urzędowy ogłasza pismo królewskie o nominacji Beli Rudnay królewskim komisarzem dla **Budapesztu** i peszteńskiego komitatu.

Budapeszt 26 lutego. (Tel. wł.) Komisarz królewski Rudnay zachorował poważnie z powodu wzruszeń podczas ostatnich wypadków. Wystąpiła tak silna gorączka iż lekarze obawiają się dalej idących komplikacji.

Konfiskata pism.

Budapeszt 26 lutego (Tel. wł.) Wczoraj uległy konfiskacie wszystkie tutejsze dzienniki z wyjątkiem ;;Pesti Hirlap“ za ogłoszenie treści mowy hr. Apponyiego na bankiecie na jego cześć.

Z komitatów.

Budapeszt 26 lutego. Dziennik urzędowy ogłasza zwolnienie ze stanowiska nadżupana komitatu Neutra, Wilhelma Turozzi, przy równoczesnem wyrażeniu mu uznania za gorliwą służbę, oraz zwolnienie nadżupana komitatu Bereger, dra Soltana Szona i nadżupana komitatu Unger, Zygmunta Bernata.

Budapeszt 26 lutego. (Tel. wł.) Znany magnat węgierski Stefan hr. Karoly zobowiązał się kontraktem notarjalnym do płacenia urzędnikom komitatu szatmarskiego pensji przez cały rok. — Warto zaznaczyć, że syn jego. Gabor, należy do najzapaleńszych zwolenników bar. Fejervarego i wymieniany jest jako kandydat na ministra u boku króla.

Z ROSJI.

Pożyczki rosyjskie.

Paryż 26 lutego (Tel. wł.) ‚Echo de Paris“ podaje z najpewniejszego źródła; że jeszcze przed zaciągnięciem pożyczki wewnętrznej w formie loterji przymusowej, rząd rosyjski zaciągnie krótko-terminową pożyczkę zagraniczną na 1 procent.

Kara za uwięzienie huliganów.

Odessa 26 lutego (Tel. wł.) Sąd wojenny skazał 20 żołnierzy tutejszej brygady artylerji na 10 lat ciężkich robót za to że 30 września roku ubiegłego podczas rozruchów wzbraniali się wypuścić na wolność kilku huliganów zaaresztowanych za rozboje.

Deportacja austrjackich poddanych.

Moskwa 26 lutego (Tel. wł.) Aresztowanych tutaj trzech poddanych austrjackich: dyrektora fabryki wyrobów gumowych — jego pomocnika i lekarza — skazały władzy na wygnanie na Syberję. Ambasada austro-węgierska w Petersburgu poczyniła przeciw temu zarządzeniu odpowiednie kroki.

Policyjne prowokacje.

„Nasza Żiźń“ donosi. W tych dniach hr. Witte, wracając w nocy z posiedzenia w towarzystwie jednego z towarzyszów ministra spraw wewnętrznych i kontrolera państwa Filosofowa i przechodząc obok domu, w którym się mieścił wydział ochronny zwrócił uwagę na hałas w tym domu. Zaciekawiony wszedł wraz z towarzyszami wewnątrz i znalazł wielką drukarnię, w której w tej chwili drukowano proklamacje czarnej sotni takiej treści, że sami biurokraci uznali je prowokacyjnemi. Na żądanie Wittego drukarnię tę zamknięto.

Zajście w Pułtusku.

Z Pułtuska donoszą w ubiegły wtorek wraz z zapadnięciem zmroku ludność Pułtuska, osiadła w okolicach Rynku, zaalarmowana została wystrzałami z broni ręcznej i okrzykami pogoni Jak się w chwilę później okazało przechodzący starszy strażnik Kowalskij zaczepiony został przez nieznajomego młodzieńca; zagajając rozmowę nieznajomy szybkim ruchem wydobył z kieszeni rewolwer i strzelił do K. który począł wołać pomocy. Odbiegłszy kroków parę nieznajomy odwrócił się i tym razem zranił ciężko strażnika.

Licznie krążące po Pułtusku patrole wraz z policją puściły się za uciekającym ku odnodze Narwi, przepływającej przez Pułtusk; nieznajomy, odwracając się co chwila ku pogoni, strzelał i ranił jednego ze strażników i żołnierza. Dobiegłszy do odnogi, uciekający wskoczył na lód, który nie utrzymał ciężaru i załamał się; wówczas nieznajomy młodzieniec przebił się sztyletem i na ląd wyciągnięto już tylko martwe zwłoki.

Przy rewizji znaleziono rewolwer systemu Brauninga z wypróżnionym zupełnie magazynem. **Kowalski umarł w kilkanaście minut po wypadku, zraniony żołnierz — na drugi dzień rano.**

KRONIKA.

KUPUJCIE TYLKO U CHRZEŚCIJAN!

Kraków 26 lutego

Porządek dojazdu i odjazdu powozów i dorożek w czasie koncertów, zebrań i zabaw w starym teatrze, zostanie przez władzę w ten sposób unormowany, że pojazdy zajeżdżać mają od strony placu Szczepańskiego i z ulicy Szczepańskiej przed portal w ulicy Jagiellońskiej, a odjazd nastąpi przez tęż ulicę w ulicę Szewską. Wylot ulicy Jagiellońskiej od strony ulicy Szewskiej będzie zamknięty dla dojazdu do gmachu.

Odjazd odbywać się będzie również przez ulicę Jagiellońską w ulicę Szewską.

Wyczekujące pojazdy zatrzymywać się będą na placu Szczepańskim.

Porządku tego dopilnuje straż policyjno-wojskowa.

Oszust i złodziej. Do akademickiego »Ogniwa« we Lwowie zgłosił się rzekomy Franciszek Enter, słuchacz II roku prawa z Wiednia, z prośbą o zapomogę, którą też uzyskał. Wczoraj tenże Enter z listem rekomendacyjnym zjawił się w Krakowie w Domu akademickim również z prośbą o zapomogę na drogę do Wiednia Jeden z akademików przyjął go a pozostawiwszy w swoim pokoju obszedł kolegów w gmachu i zebrał dla Entera kilkanaście koron, które mu wręczył i nawet odprowadził go aż na ulicę Lubicz ku dworcowi. Kiedy jednak powrócił do siebie przekonał się, że mu mniemany akademik skradł całe ubranie żakietowe. Zawiadomiono o tem miejscowa władze policyjna.

Czterdziestogodzinne Nabożeństwo przedwstępne do Wielkiego Postu, rozpoczęło się wczoraj w kościele Najświętszej Marji Panny. Sumę celebrował archipresbiter kościoła Marjackiego, ks. prałat infułat Józef Krzemieński; kazanie podczas Sumy wygłosił proboszcz od św. Mikołaja ks. kan. dr. Rychlak. — Podczas Sumy, chór kościoła Marjackiego pod kierunkiem p. Ochmańskiego, śpiewał Mszę na cześć św. Antoniego Padewskiego, kompozycji K. A. Leitnera.

Zapiski osobiste. Roman Żelazowski artysta teatrów Warszawskich, bawi w Krakowie w przejeździe do Lwowa. Znakomity artysta udaje się na szereg występów do Lwowa i miast prowincjonalnych w Galicji.

Telegramy.

(z dnia 26 lutego)

Nowi biskupi Francji.

Rzym 26 lutego. Papież dokonał wczoraj w kościele św. Piotra konsekracji nowo mianowanych biskupów francuskich. Uroczystość miała charakter prywatny.

Inwentaryzacja kościołów.

Paryż 26 lutego. Podczas spisywania inwentarza w kościele św. Tomasza z Aquinu aresztowano wiele osób, między innemi pensjonowanego jenerała Recamier'a.

Konferencja marokańska.

Algeciras 26 lutego. (Aj. Havasa). Marokańscy delegaci przedłożyli na sobotniem posiedzeniu konferencji własny projekt organi-

zacji banku państwowego w Marokko. Projekt ten będzie rozważanym razem z projektem niemieckim i francuskim.

Madryt 26 lutego. W senacie prezydent ministrów odmówił odpowiedzi na interpelację w sprawie konferencji w Algeciras.

Podróże króla Edwarda VII.

Paryż. „Echo de Paris“ donosi, że król Edward przybędzie w przeciągu przyszłego tygodnia z Biaritz na 24 godzin do Paryża, gdzie odbędzie konferencję z prezydentem republiki Fallieres'em i prezydentem ministrów Rouvierem.

„Petit Parisien“ donosi z Londynu, że król Edward 5 marca uda się via Paryż do Lizbony.

Zatonięcie okrętu

Kadyx 26 lutego. Węgierski parowiec „Mateusz Korvin“ zatonął w drodze z Kadyxu do Genui. Załogę uratowano.

Molila 26 lutego. Słychać, że w pobliżu obozu El Rogisa przyszło do potyczki. Szczegółów brak.

Bruksela 26 lutego. Sekretarz poselstwa chileńskiego Palmaceras, został zastrzelony przez syna tutejszego chileńskiego jeneralnego konsula Waddingtona. Palmaceras był z córką konsula zaręczony, a od kilku dni nastąpiło nieporozumienie między narzeczonymi.

Ze świata.

Walka byka z tramwajem. W Belfaście rozegrała się w tych dniach oryginalna scena. Na jednej z głównych ulic pojawił się rozjuszony byk który przez całe pół godziny trzymał w oblężeniu tramwaj elektryczny i pasażerów, znajdujących się w wagonie. Zwierzę ulokowało się w pośrodku szyn i gdy tylko motorowy wprawiał wóz w ruch, byk brał to za wyzwanie do walki i ruszał odważnie naprzód. Pasażerowie i służba tramwajowa schronili się przed napastnikiem na dach wagonu, a przerażeni rykami byka kupcy pozamykali sklepy. Jednem słowem ustał ruch na ulicy. Zawezwano policję i dopiero jeden ze stróżów bezpieczeństwa położył trupem rozjuszone zwierzę, lecz przytem kula karabinowa rozbiła nietylko czaszkę byka lecz i szybę po przeciwnej stronie ulicy.

Baronowa Waughan, morganatyczna żona króla Leopolda belgijskiego ma przybyć w końcu maja do Brukseli. Król nabył dla niej willę, w sąsiedztwie zamku Laecken.

Olbrzymi hotel ma być wybudowany w Hamburgu na rogu Holzdam i ulicy An der Alster, przez berlińskie konsorcjum. Hotel „Kaiserhof“ ma mieścić w sobie 1000 pokoi. Szkoda tylko, że dla zrobienia miejsca na hotel zburzone zostaną stare domy patrycjuszów hamburskich.

Szulernia w Monte Carlo robi tak dobre interesa, a liczba graczów rośnie widocznie, gdy istniejący olbrzymi dom gry staje się za ciasnym! Towarzystwo akcyjne mające w przedsiębiorstwie tę „jaskinię szulerską“ ma zburzyć Hotel de Paris, znajdujący się obok kasyna, i na miejscu jego wybudować nowy dom gry z kilku salami. Gaudeamus igitur....

Wezuwiusz wyrzuca rzekę lawy szerokości 30 metrów. Zarząd kolejki linowej wybudował wysoki mur, w celu ochronienia znajdującego się na dole budynku stacyjnego.

Człowiek o dwóch sercach niejaki Giuseppe di Maggio z Lecca, o którym w swoim czasie wiele w dziennikach i czasopismach medycznych pisano, jako o curiosum, sprzedał aktem notarjalnym swe ciało, po najdłuższem swem życiu, instytutowi medycznemu w Nowym Yorku, za 8000 dolarów. Znalazłszy się w posiadaniu 40.000 lirów, di Maggio osiedlił się w Neapolu i prowadził życie wygodne, jak gdyby posiadał niewyczerpane kapitały. Tymczasem fundusze jego wyczerpały się, nie mając środków do dalszego próżniaczego żywota — dopuścił się oszustwa. Zapoznawszy się z pewną młodą dziewczyną i jej szwagrem Giovannim Taffoletto, opowiedział im di Maggio swoją historję i nadmienił o układzie z instytutem nowojorskim, nie przyznając się wszakże, że już pieniądze odebrał i wydał. Panna rozkochała się na dobre w posiadaczu dwóch serc (czemu się dziwić nie można), a ten przyobiecał jej małżeństwo, wyłudziwszy od niej i jej szwagra parę tysięcy lirów na rachunek owego amerykańskiego kapitału. Di Maggio w jakiś czas potem pokazał Taffolettowi sfałszowną depeszę, rzekomo wzywającą go do New-Yorku po odbiór 8000 dolarów i znów wyłudził od niego kilka tysięcy lirów. Oszustwo wykryło się jednak niebawem i człowiek o dwóch sercach poszukiwany jest gorliwie prze prokuratorję włoską.

Ze statystyki Poznania. Według ostatniego spisu ludności, ma Poznań 137.067 mieszkańców, 73.309 Polaków, 58.552 Niemców i żydów i 206 osób innej narodowości. W ostatnich pięciu latach wzrosła liczba mieszkańców o 20.109, mianowicie Polaków o 12.980, Niemców o 7.129. — Mimo wszelkich środków antipolskich, przyrost ludności polskiej w Poznaniu w ostatnich 15 latach był stosunkowo daleko większy niż ludności niemieckiej. Kiedy w r. 1890 na 10.000 mieszkańców przypadało 5076 Polaków, wzrosła liczba ta w r. 1905 na 5713. Z drugiej strony zaś liczba mieszkańców niemieckich w czasie tym stale się zmniejszała. I tak przypadało w r. 1890 na 10.000 mieszkańców 4909 Niemców, w r. 1905 tylko 4272. Stałe to zmniejszanie się ludności niemieckiej tłómaczy się ubytkiem ludności żydowskiej, która, jak wiadomo, zalicza się do narodowości niemieckiej. Ubytek bowiem mieszkańców żydowskich był w ostatnich 13 latach bardzo wielki. W r. 1890 było w Poznaniu na 10.000 mieszkańców 880 żydów, w roku ostatnim tylko jeszcze 424. Stosownie do wzrostu ludności polskiej a ubytku niemieckiej, wzrosła w rzeczonym czasie także liczba katolików. W roku 1890 przypadało na 10.000 mieszkańców 5.772 katolików, w r. 1905 już 6.411; protestanci w r. 1890 było na 10 tysięcy m. 3318, w r. 1905 tylko 3158...

Dodać należy, że blisko 12.000 katolików, przyznało się do narodowości niemieckiej. Około połowa tej cyfry, owoc germanizacji...

Największy ładunek złota, jaki kiedykolwiek wylądowano w Anglji, nadszedł w ubiegły piątek na statku pocztowym „Himalaya“ do Plymouth. Składał się on z 30 pak których wartość obliczają na 40 milionów koron. Złoto przeznaczone jest dla Londynu. Milion funtów sterlingów nadeszło z Indyi, reszta zaś pochodzi z Australii.

Wydawca Dr. Antoni Beaupre redaktor odpow. Jan Grzywiński, drukarnia „Głosu Narodu“ pod zarządem Stanisława Tomaszewskiego.

M. O.

Ochotnik z musu.

8) (Ciąg dalszy)

— Każdy z nich siedzi w kieszeni u żyda, a ten przy wypłacie pensji zgłasza się do pułkowego kasnaczeja, który mu na rachunek zaciągniętego przez oficerów długu część pensji ich wypłaca. Manele Kołatacz, bankier całego pułku, trudniący się w wolnych chwilach od czynności lichwiarskich — krawiectwem i czapnictwem, zrobił już ze 20.000 rs. majątku na geszeftach z oficerami i urzędnikami minorum gentium! Pracuje dalej, ciesząc się przytem wielką powagą w tych sferach.

— Nie źle ich musi zdzierać, kiedy się tak znacznego kapitału dorobił.

— Różnie bierze, najczęściej jednak 36% na miesiąc, — bo finansowe operacje dokonywane bywają na krótkie termina, żeby była częstsza sposobność do prolongaty, no i do odbioru pieniędzy od kasjera pułkowego.

— Ależ to niesłychana stopa procentowa! Jakże oni mogą mu na to pozwolić?

— Miewa też często nieprzyjemności. Oficerowie pobiją go, czasem ze schodów zleci i brodę mu wyskubią. Żyd znosi wszystko, bo mu się to opłaca. t

Muzyka skończyła tymczasem szumnym dysonansem swoją uwertyrę, a my popijając piwo, zwróciliśmy znowu uwagę na naszych sąsiadów.

Teraz opowiadał pop trzymając zegarek w ręku a wszyscy słuchali z zajęciem.

— Zegarek to bardzo dobry i wybornie chodzi — mówił batiuszka — w ciekawy dosyć sposób do niego przyszedłem. Miałem ja brata starszego który był proboszczem na Pradze. Przyjechał ja raz do niego w gościnę z seminarjum duchownego patrzę... — na stole leży jego zegarek podobniusieńki do mego. Zajrzał ja do środka a tu nazwisko fabrykanta to samo. Mój zegarek psuł się ciągle, zegarmistrz nawet powiedział, że go śmiało można do moździeża włożyć i potłuc. Patrząc na zegarek brata przyszła mi myśl szczęśliwa do głowy: a oto co, zamienię się z nim na zegarek. Nie pozna. Pomyśli, że spadł ze stołu i chodzić przestał. A gdyby szelma zmiarkował?... Ha! trudno! oddam i powiem, że ja chciał pożartować. No i nie poznał! wyobraźcie sobie, chodził dawać do naprawy, bo naprawdę myślał, że mu zegarek dzieci zrzuły, nawet im skórę wytrzepał... Chitro!??

— Aj majster batiuszka! Był i będzie majster! — wołali dobrze już podochoceni oficerowie.

— No jak chcecie, a zawsze to nieładno, bo otiec Warłaam przyswoił sobie zegarek braterski — mruczał również podchmielony lekarz-jenerał.

— Pomiłujtie! Między ‚przyswojeniem“ a zamianą jest jeszcze ogromna różnica! — wołał obrażony pop. — Brat mój pórósł już dobrze w pierze na probostwie, a ja był biednym seminarzystą! On chodził w sobolach, a ja marzł bez szuby; co jemu tam za szkoda się stała! Mam oto pamiątkę po nim, bo umarł. Hospodi pomiłuj sługę Twojego Andrzeja.

Cały majątek po nim zabrały wdowa i dzieci.

— K czortu z tą głupią historją, posłuchajmy lepiej tego co grają teraz. To z baletu „Meluzyna“ — zawołał doktór. Aa... pamiętam ja dobrze tę muzykę i widzę jakby dziś Nataszę, tańczącą z nieporównaną gracją. Jak ona sławnie tańczyła!...

Tu doktór podniósłszy się z za stołu i starając się zachować równowagę co mu się z trudnością udawało, uniósł dwoma palcami obu rąk długie poły swego munduru i naśladując uśmiechniętą minę baletnicy, poruszał się w takt muzyki po sali. Przykry to był widok patrzeć na siwowłosego starca, tańczącego w publicznem miejscu, w jeneralskim mundurze.

Całe towarzystwo jednak klaszcząc w dłonie wykrzykiwało: Sławno! sławno Doktor!

— Ej służba! — zawołał nagle doktór — dawajcie tu na mój rachunek szampanskawo!

— Nie trzeba doktorze, po co pieniądze tracić naprózno, reflektowali go towarzysze, którzy mieli już dosyć w głowach.

— A na co mnie pieniądze!! — wołał doktór — Natasza żyć zemną nie chciała, wolała huzara... Nie mam dla kogo oszczędzać, trzeba zalać robaka, co w sercu jeszcze wierci...

Od Guci dowiedziałem się bliższych szczegółów, dotyczących doktora Makuszewa, którego postawa wyróżniała się z całego otoczenia.

Był to mężczyzna wysoki, szczupły, z posiwiałą rzadką bródką i takiemi włosami. Oczy miał siwe, a twarz jego mimo wyrytych śladów nieregularnego życia, zdradzała inteligencję i łagodność charakteru. Zajmował stanowisko naczelnego lekarza w miejscowym dużym szpitalu wojskowym. Za młodu rokował świetne nadzieje i był pono profesorem petersburskiego uniwersytetu, nieszczęśliwa miłość wszakże i zamiłowanie do trunków, jako jej skutek, sprawiły, iż musiał się zrzec katedry. Przeszedł do służby lekarskiej-wojskowej, a nieposolite jego zdolności dyagnostyczne, które mimo fatalnego nałogu wyróżniały go z pośród grona nieuków — kolegów, doprowadziły go do posady głównego ordynatora w szpitalu „na kresach“. Gucio opowiadał mi, że Makuszew o ile nie jest pijany, jest nadzwyczaj sympatycznym i w gruncie rzeczy człowiekiem prawym, ma przytem bardzo dobre serce. Lituje się nad biednymi; nie robiąc różnicy narodowości i wyznania, hojnie obdarza każdego biedaka, a nawet napotkawszy na ulicy chudego psa lub kota, wabi go do swego mieszkania skąd nakarmiwszy go i ugłaskawszy na wolność dopiero wypuszcza.

(C. d. n.)